Nr. 98 Kraków, sobota 29 kwietnia 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

W przededniu procesu brzeskiego

Spodziewano się, że Zgromadzenie Narodowe, analogicznie do sejmowej sesji budżetowej, stale zwoływanej na ostatni dzień miesiąca, także zostanie zwołane na koniec maja. Zostało zwołane na 3 tygodnie przedtem.

Spodziewano się, że przynajmniej po ogłoszeniu terminu zwołania opinja będzie zorjentowana, kto przez 7 lat — nie wdając się w kombinacje połączone ze zmianą konstytucji — będzie głową państwa. Stało się inaczej — ciągle opinja błąka się wśród pół tuzina nazwisk z prawem rozwiązywania zagadki.

W innych krajach z wybieralną głową państwa jest inaczej. Np. we Francji podczas przedostatnich wyborów w maju 1931 wiedziano, że walka rozegra się między Briandem a Doumerem i nie było potrzeby odgadywania, czy jakiś obcy zupełnie czynnik nie wysunie swego kandydata wbrew woli Izby i Senatu. Tylko te dwa ciała mają głos i nie było w trzeciej republice wypadku, aby walka rozegrała się inaczej jak między kandydatami tych dwóch ciał składających się na Zgromadzenie narodowe.

Ta niepewność, wynikająca z decydującego wpływu trzeciego czynnika, powoduje, że opinja zajmuje się tym wyborem raczej jako sportem aniżeli sprawą, od której bądźcobądź może zależeć ukształtowanie się życia politycznego. Jeżeli już przy dzisiejszej konstytucji uzupełnionej stałemi pełnomocnictwami prezydent ma ogromną władzę, co dopiero będzie to stanowisko miało za znaczenie, gdy wedle zmienionej konstytucji cała władza będzie w jego rękach?

Sanacja traktuje wybór prezydenta, jak wogóle wszystkie sprawy państwowe, jak swą domową sprawę. Tylko ona z tytułu swej cyfrowej większości ma głos — naturalnie głos ograniczony posłuszeństwem rozkazowi. Osobliwością czysto polską jest stanowisko prasy sanacyjnej, która, jakby się to samo przez się rozumiało, ogranicza się do rejestrowania pogłosek, nie próbując nawet wypowiedzieć własnego zdania, kto dla polityki sanacyjnej byłby najodpowiedniejszy. Zrozumiałem staje się to stanowisko, gdy się czyta, szczere a tak naiwne wynurzenia jednego z czołowych sanatorów, że właśnie oni są najmniej poinformowani o zamiarach tego czynnika, do któreego woli cała polityka sanacyjna jest zawsze i we wszystkiem zastosowana.

U nas inaczej niż wszędzie. Gdy w r. 1920 Francja wybierała prezydenta, zdawało się, że nikt nie zakwestjonuje kandydatury Jerzego Clemenceau jako tego, któremu Francja naprawdę zawdzięczała swe zwycięstwo. Pokazało się jednak, że posłowie i senatorowie nie dali sobie odebrać samodzielnego zdania nawet wobec tak górującej postaci — Clemenceau uległ i to takiemu Deschanelowi, którego zasługi wobec jego zasług zupełnie nie wytrzymywały porównania. Od naszych sanatorów nikt nie spodziewa się ani nie wymaga takiej samodzielności; oni znają swój obowiązek, w którym wdzięczność za mandat góruje nawet nad myślą polityczną polegającą zasadniczo na tem, że parlament jest powołany do utworzenia przynajmniej równowagi sił między sobą a wyszłym z jego wyboru prezydentem.

Nasi sanatorzy zapewne nie znają powiedzenia austrjackiego ministra spraw wojskowych Vaugoina, wedle którego trzy najwyższe czynniki w państwie powinny być uszeregowane w następującym porządku: 1) prezydent, 2) rząd, 3) parlament. Bez tej znajomości postępuje sanacja w tensam sposób: wybiera prezydenta wskazanego przez „decydujący czynnik", współpracuje z rządem, na którego skład niema najmniejszego wpływu, degraduje parlament do roli maszyny do głosowania, i to maszyny poruszanej inną ręką i inną wolą. Jeżeli tak jest we wszystkiem, dlaczegoby miałoby przy wyborze prezydenta być inaczej?

Niech żyje 1 Maja! Niech żyje PPS!

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Krakowa! Pracownicy Umysłowi!

Jak corocznie tak i obecnie proletarjat Krakowa, wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto — **Dzień 1 Maja.** — W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Zbiórka o godzinie 9 rano na ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym. — O godzinie 10 przedpołudniem NA PLACU JABŁONOWSKICH

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o socjalizm.**

Przemawiać będą tow.: poseł Zygmunt Żuławski i b. poseł Mieczysław Mastek.

Po zgromadzeniu Pochód Manifestacyjny na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza.

W poniedziałek dnia 1-go maja o godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, ulica Dunajewskiego 5, II. p.

UROCZYSTA AKADEMJA

Towarzysze! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową!
Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5, w Domu Tramwajarzy w Podgórzu przy placu Serkowskiego 7, w Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16 i w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15—17

A co zrobi 200.000 bezrobotnych?

Donieśliśmy wczoraj, że wedle ustalonego przez zarząd główny funduszu bezrobocia preliminarza na maj przewidzianą jest wypłata zasiłków tylko dla 50.000 bezrobotnych.

Wedle wykazów statystycznych, które, jak wiadomo, dalekie są od rzeczywistości, liczono w połowie kwietnia 268.000 bezrobotnych zarejestrowanych, przyczem mimo wiosny spadek tygodniowy obraca się w granicach około 6.000. W ten sposób na początek maja pozostanie — ciągle wedle statystyki — około 250.000 zarejestrowanych bezrobotnych, co do których trudno przypuścić, aby o tej porze mogli liczyć jeszcze na jakąś pracę.

Jeżeli z tych 250.000 tylko 50.000 ma otrzymywać zasiłki, co będzie z resztą, czterokrotnie większą? Czy „satysfakcja", że będą zarejestrowani, zastąpi im choćby ten marny grosz, który „szczęśliwsi" otrzymują, jako zasiłki? Prawda, mamy przecież fundusz pracy, z którego dochodów ma się zatrudnić bezrobotnych. Dotychczas jednak mimo zadekretowania, że fundusz ma zacząć działać od 1 kwietnia, nie słychać o jakichś większych robotach, choćby płaconych po 2.70 zł. dziennie, jak się płaciło z akcji dobroczynnej.

Pozostaje więc smutny i prowokujący fakt, że 200.000 bezrobotnych wypada z „opieki" funduszu właśnie dla bezrobotnych utworzonego, a przez jeszcze pracujących alimentowanego. Co mają ci ludzie — z rodzinami może miljon głów — robić? Że są oni, niektórzy od miesięcy i lat, ludźmi niepotrzebnymi, o tem przekonywują się na każdym kroku. Ale pozostawić ich zupełnie na pastwę losu, a w najlepszym razie na jakieś dorywcze zarobki — to przecież jest okropne, to nie może być zadaniem czynników, które wtrącają się do wszystkich dziedzin życia obywateli, ale nie interesują się tem, z czego będą żyć.

Czas odnowić przedpłatę na maj

Pamięci Kazimierza Sterlinga

W dniu 25 kwietnia przestało bić serce Kazimierza **Sterlinga**. Zamilkł na wieki głos, który od zarania swego istnienia wołał o sprawiedliwość i prawo, przestało bić serce czujne i pełne tęsknoty. **Sterling** wierzył w **człowieka**, jako w nieprzebrane źródło wartości moralnych i dobra, wierzył w **człowieka** i w jego szczytne przeznaczenie w wolnym ludzkim zespole. I choć upiorna często rzeczywistość cynicznie targała pajęczynę złud, **Jego wiara w Wolnego Człowieka**, dumna, pełna dziecięcej jakby ufności tęsknota, pozostały niezachwiane.

Kazimierz **Sterling** wyrósł wśród tego pokolenia młodzieży uniwersyteckiej, które na schyłku ubiegłego stulecia wkraczało na drogi życiowe owiane mistycznym romantyzmem wiary w rychły renesans wolnej ludzkości, pełne ufności do człowieka i jego nieprzebranej mocy twórczej. W zetknięciu się z rzeczywistością młodzież ta siłą rozpędu zespalała się z tym jedynym w społeczeństwie prądem, w którym tkwiły moce światoburcze i wytrwała, nieprzeparta siła odrodzenia społeczeństwa i Wolnego Człowieka.

Sterling zetknął się z ruchem rewolucyjnym jeszcze na ławie uniwersyteckiej i w najszerszym **zakresie** swych możliwości okazywał mu pomoc i współdziałanie. Był od zarania swego życia tym **czynnym sympatykiem** ruchu, który nigdy nie zawodzi, nigdy się nie zachwieje pod brzemieniem czy to odpowiedzialności, czy psychicznych przełomów, takim sympatykiem, który w zmiennych kolejach rewolucyjnego falowania jest tego ruchu pewną i mocna opoką. Jeżeli trzeba było przechować wiernie i pewnie transport bibuły, znaleźć schowek na broń, przenocować i ukryć znękanego prześladowaniem „nielegalnika" — dom **Sterlinga** stał zawsze otworem. Niejeden też rewolucjonista znajdował u niego przytułek, pomoc, opiekę i zawsze czujne i pełne dobroci serce. Z tym okresem związane są również literackie wystąpienia **Sterlinga** — wydał w tym czasie dwa tomiki poezji, w których dał wyraz nurtującym go tęsknotom i nastrojom, będącym wykładnikiem wiary najlepszych w tym czasie przedstawicieli polskiej inteligencji; oddawały one wiernie romantyczny pęd, który ożywił studenckie poddasza krążył w środowisku literackiej cyganerji demokratycznej, usiłującej wyrównać swój krok z pełnym twórczego rozmachu rozhukanym żywiołem rewolucji i odradzającego się w jego wirach nowego społeczeństwa.

Głównym jednak **terenem** pracy i zmagań życiowych Kazimierza **Sterlinga** był sąd. Człowiek wielkiej wiedzy prawniczej i ogólnej, bez przerwy pogłębiając jej zasoby i rozszerzając jej zakres i kręg, pracowitości zaiste benedyktyńskiej, petryfikując wszechstronnie w najdrobniejszych szczególikach i załamkach najwątlejszą nawet „sprawinę" — całą duszę wkładał w każdą obronę. Poza spiętrzonymi foljałami „aktów" widział i bronił przedewszystkiem człowieka, człowieka, w którego wierzył i kochał. I tą wiarą i miłością przepojone były wszystkie jego wystąpienia sądowe, obdarzał „klijenta" zaufaniem często bezgranicznem, oddając mu nietylko swą wielką wiedzę ale przedewszystkiem swe **czujne i dobre** serce, serce, które wreszcie nie przetrzymało ciężaru, jakim je obarczano tak bezlitośnie.

Sterling żył w Sądzie, żył „przed kratką", żył życiem swego „klijenta", jego troską i jego bólem, jego wiarą i żywiołową tęsknotą do wolności. Odnosiło się wrażenie, że chciałby nieraz piersi swe rozedrzeć i swe serce rzucić na szalę ułomnej sprawiedliwości ludzkiej, tak często kruchej i zawodnej.

Sterling należał do tej niewielkiej względnie grupy młodych adwokatów, która w latach 1905 — 7 skupiona pod przewodem Stanisława **Patka**, zszeregowała się w t. zw. **Kole Obrońców Politycznych**. Praca to była żmudna, ciężka i ofiarna, a przytem bezgłośna i skromna. Sale sądów wojennych, wojennopolowych, a nawet departamentu politycznego Izby Sądowej nie były tą trybuną wolnego słowa, tą trybuną patosu, gestu i frazesu, której rozgłośnią byłoby społeczeeństwo, drgające w kurczach rodzącego się nowego życia, — a za takie je skłonna uważać potomność. Nie były to sale sądów przysięgłych, wibrujące życiem, bulgocące toczącą się wśród pomruków rewolucyjnego przedwiośnia nową falą uniesień lub stężałe w odrętwieniu w patosie oczekiwania, w których rozgrywały się procesy polityczne we Francji drugiego cesarstwa, a z ich trybuny nowe życie krzewił, stare — gromił, kruszył, ognie wiary krzesał czarodziej republikańskiej Francji — Leon **Gambetta**. Cicha i ofiarna, skromna i żmudna była praca politycznego obrońcy w latach rewolucji i kontrewolucji. Jedynym patosem obrony był **patos śmierci**, czyhające z oczu, z ust, z uśmiechów sędziowskich, był **cień szubienicy**, unoszący się z poza okien sali balowej, w której obradował sąd wojenny, jedynymi słuchaczami słów obrońcy były zimne głazy marmurowych kolumn a echo obijało się jedynie o martwe i puste sklepienia forteczne.

Nie było niemal ani jednej większej sprawy politycznej, w którejby **Sterling** nie brał najczynniejszego udziału, w której brakłoby jego pracy, wiedzy współdziałania, oddania się służbie społecznej — za taką uważał zresztą całą swą pracę obrończą — bez zastrzeżeń i bez ograniczeń. I w toku jednej ze spraw, przed sądem wojennym prowadzonych, zeznając w charakterze świadka prowokator **Sankowski** oświadczył iż wiadomem mu jest, iż u **Sterlinga** była przechowywana broń Organizacji Bojowej. Następstwa tej denuncjacji były oczywiste. **Sterling** został niedługo potem aresztowany i po wielu miesiącach więzienia wobec niemożności ścisłego udowodnienia Mu „winy" skazany administracyjnie na zesłanie. Wobec słabego stanu zdrowia zesłanie zostało zamienione na wysiedlenie z kraju; okres „banicji" spędził **Sterling** w Paryżu w nader ciężkich warunkach materjalnych razem ze swym przyjacielem i współobrońcą, Leonem **Berensonem**, który w tym czasie po dłuższem więzieniu musiał również kraj opuścić. Po powrocie do kraju stanął natychmiast z powrotem przy umiłowanym warsztacie niestrudzonej pracy obrończej.

Z chwilą wybuchu wojny po krótkim okresie pracy w zlikwidowanych przez okupantów **Sądach Obywatelskich**, a następnie w charakterze sędziego w **Sądzie Apelacyjnym** w Warszawie już w Polsce Niepodległej, w którym zawsze czujnie i zazdrośnie stał na straży **godności i niezawisłości instytucji sędziego**, wkładając w tę pracę cały swój żar wiary i niezmordowaną żądzą prawdy — wrócił do adwokatury tak samo wierny ideałom młodości, zawsze pełen żywiołowego wigoru w obronie zagrożonej wolności i godności ludzkiej. Stawał często, bardzo często w swej pracy obrończej w Polsce w **procesach politycznych**, którymi w pierwszym okresie były wyłącznie t. zw. procesy komunistyczne. Bronił tam nie w imię wspólnoty ideowej — czynił to w imię najświętszego prawa rokoszu wolnej jednostki przeciw obroży wszelkiego fizycznego przymusu, w imię godności człowieka, który jedynie w warunkach zupełnie nieskrępowanego rozwoju swych pierwiastków twórczych, niezależnie od kierunku czy łożyska ich rozpędu, stać się może wartościowem ogniwem wolnego ludzkiego zespołu, wreszcie w imię również świętego prawa i obowiązku obrony człowieka. To była wiara **Sterlinga**, wiara, która była jego mocą.

A gdy przyszły „nowe" czasy, gdy cień szarych murów przesunął się po Polsce — **Sterling** niepomny siebie, niepomny nadłamanego zdrowia, materjalnych trudności — stanął w szeregu, rzucił się w wir walki.

W obronę swą w **procesie brzeskim** włożył **Sterling** wszystkie swe siły, cały swój talent, swą wiedzę, upór, wiarę i swe nadwątlone już, schorzałe serce. Niósł na sobie brzemię główne prawnej konstrukcji obrony. Wyrok nadłamał jego siły, zabrało mu ją niemal do reszty konstruowanie skargi apelacyjnej obrony, a poświęcił jej siedem dni i tyleż bezsennych nocy — człowiek już wówczas ciężko chory. Płonął w nim żar walki, nurtowała wiara niezłomna, nadszarpnięta tak dotkliwie, podważona tak boleśnie.

Był staranny i sumienny niezwykle w swych obronach aż do drobiazgowości; czujny na świetną stylistyczną oprawę swych przemówień był wrogiem pustego strzelistego patosu, wulgarnego barokowego frazesu, zamaszystych frazeologicznych sukcesów. Ale był w nim, w jego obronach, — a w nich spalał się cały, — jakiś żywiołowy bujny instynkt życia, podświadome jakby nieraz odczucie nowych twórczych nurtów rozwolowych ludzkości — zawsze opanowane, stężałe w jednej drobiazgowej analizie procesowych zagadnień, zawsze przytem tętniące wiarą, wiarą w życie i wiarą w człowieka.

Kiedy przed rokiem w jednym dużym politycznym procesie, zmagając się o wolność oskarżonego Człowieka, zakreślał szeroko i wnikliwie odrębny świat jego ideowych i moralnych pojęć, zakończył swe przemówienie wspaniałym akordem — dwuwierszem **Goethego**:

„Kto chce zrozumieć poetę —
musi w jego wkroczyć krainę"

Te słowa wyszły z najgłębszych tajników duszy Kazimierza **Sterlinga**. Był to krzyk jego serca.

Anglja wobec Hitlera

Major *Atlee* mówił z wielką powagą i głębokiem uczuciem w imieniu Partji Pracy; podkreślił on pozatem pytanie — pozostawione bez odpowiedzi — o losie demokracji w Austrji.

Ale najznamienniejszą była mowa sir Austena *Chamberlaina*, której waga polityczna polega nietylko na tem, że mówca był dawniej ministrem spraw zagranicznych, ale także na tem, że jest on poza Rządem najszanowniejszych konserwatystą umiarkowanym. *Churchill* poszedł w jego ślady i — rzecz oczywista — mówcy liberalni, wśród których jest kilku Żydów. Byłoby rzeczą zbędną powtórzyć to wszystko, co oni różnemi powiedzieli słowami, opierając się nietylko na faktach, lecz także na ustawach hitlerowskich, o których doszły wieści, oraz na brutalnych mowach przywódców hitlerowskich. Ważne jest to, jaki wniosek wyciągał każdy z tych mówców.

„Chcecie — pytał Sir Austen *Chamberlain* — z takim rządem dyskutować o rewizji?

Chcecie z takim rządem rokować o „korytarzu" polskim? „Korytarz" polski zamieszkują Polacy: czy Rząd Brytyjski odważy się oddać jednego choćby Polaka pod stopy takiego rządu?" W tonie nieco powściągliwym powiedział to samo major *Atlee*.

Rezultatem tego świadectwa jednomyślności było to, że Sir John *Simon*, przemawiając w imieniu Rządu, wyraził swą solidarność „z powszechnem uznaniem, jakie panuje w tym kraju względem traktowania Żydów i innych mniejszości w Niemczech". Zadowolił się niezręcznem przeproszeniem za rozmowy rzymskie. Wszystko, o czem mówiono w Rzymie, dotyczyło jedynie spraw „maszynerji" i techniki postępowania, a nic nie stałoby się bez Ligi Narodów. Można w to wierzyć lub nie — np. piszący te słowa nie wierzy temu — ale wrażenie tej mowy było takie, że zredukowała pakt rzymski do rozmiarów znikomych, niedostrzegalnych okiem nieuzbrojonem.

Min. Spraw Zagr. działało niezręcznie i napewno zdaje sobie z tego sprawę. Zmuszone zostało do upokarzającego wycofania się, częściowo dzięki oporowi Francji i jej sprzymierzeńcom, ale głównie dzięki wzburzeniu angielskiej opinji publicznej przeciw zamachowi *Hitlera* na cywilizację. W rzeczywistości *Mac Donald* i kierownicy Min. Spr. Zagr. żyją w odosobnionym świecie biurokratycznym. Niemcy to dla nich ci sympatyczni, grzeczni ludzie, których spotykają w ambasadzie. Nigdy nie widzieli oddziału szturmowego i tylko z trudem zrozumieli co znaczy kontrrewolucja. Dzięki debacie w parlamencie mają przynajmniej słabe o tem wyobrażenie.

Narazie rząd brytyjski odzyskuje część swej utraconej z powodu ataków na Rosję popularności. Moskwa zachowała się niezwykle głupio, gdy dała się sprowokować do inscenizacji dramatycznej rozprawy przeciw sześciu inżynierom angielskim. Materjał dowodowy nie był zbyt przekonywający i można przypuszczać, że czterech z nich byli niewinni. Dwaj jednak niewątpliwie przekupywali rosyjskich urzędników, a przyznali się nawet do rzeczy poważniejszych. Co gorsza usiłowali obciążyć swych kolegów. Niema powodu przypuszczać, że znęcano się nad nimi w więzieniu. Przeciwnie, wszystkie ujawnione fakty wskazują na to, że traktowano ich z całą oględnością. Że prasa kapitalistyczna robi z tej niesympatycznej pary bohaterów, jest dziwnym objawem histerji zbiorowej. Bardziej zrównoważona część społeczeństwa, z Partją Pracy włącznie, przeciwstawia się ostro zakazowi przywozu towarów rosyjskich. Zakaz ten utrudnia Rosjanom zamianę kar owych dwóch skazanych, ale zamiana mimo to prawdopodobnie nastąpi. Tego rodzaju ataki wznawiają najgorsze tradycje polityki imperjalistycznej ubiegłego stulecia; trudno uwierzyć, by troska o tę wątpliwej wartości parę była istotnym motywem postępowania rządu. Być może, że *Simon* i *Macdonald* dają w ten sposób dobitny wyraz swej instynktownej odrazie do republiki bolszewickiej. Ale spór z Rosją schodzi się w czasie z dalszym rozwojem ataku japońskiego na Dalekim Wschodzie, a zamiary Japonji kierują się przeciw Rosji niemniej niż przeciw Chinom. Nie śmiem twierdzić, że między Tokjo a Londynem istnieje porozumienie bezpośrednie, ale może to przypadkowe zetknięcie się tem niemniej stać się niebezpieczne. Zerwanie stosunków handlowych z Rosją, o ile rzeczywiście nastąpi, powiększy o tysiące liczbę naszych bezrobotnych, ale skutki dla pokoju światowego mogą być jeszcze poważniejsze.

H. N. Brailsford.

Hugenberg przegrał?

Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“ otrzymuje w sprawie walki między Hitlerem a niemiecko-narodowymi następujące informacje: Rozkład prawicy staje się z każdym dniem większy. Hitlerowcy rzucili się teraz na niemiecko-narodowe organizacje krajowe i przeciągają wielkie grupy do swego obozu. W ostatni poniedziałek udał się hitlerowcm wielki atak: — cała organizacja niemiecko-narodowa w Brunświku przeszła do Hitlera. W Meklemburgu spodziewają się tegosamego. Pomorze i Prusy wschodnie pójdą, choć nie w całości, za tym przykładem.

Bojówka nacjonalistyczna Stahlhelm rozpada się. Już napędzono drugiego prezydenta Düsterberga, pierwszy prezydent Seldte jest prawie zupełnie pozyskany dla przejścia do hitlerowców. Rozkład Stahlhelmu zrobił w ostatnich tygodniach takie postępy, że o pełnej wierności dla nacjonalistów z obozu Hugenberga niema już mowy.

Ten rozwój robi nader szybkie postępy. Stosownie do tego zmieniają się też plany Hitlera. O ile niedawno jeszcze wydawało się, że musi przyjść do krwawej rozprawy między „sprzymierzeńcami“, to obecnie likwiduje się ich w pokojowy sposób. Z całego państwa przychodzą do kierującego tą robotą Goebbelsa informacje, że opór już jest złamany i że wystarcza lekkie pchnięcie, aby cały gmach Hugenberga zawalił się. W związku z tem już nie mówi się o planach „socjalistycznych“ (wywłaszczenie junkrów, upaństwowienie banków i kopalń). Ci z pośród przywódców, którzy udawali „socjalistów“, otrzymali od Hitlera rozkaz siedzenia cicho, gdyż można załatwić się z junkrami i wielkimi przemysłowcami z obozu Hugenberga i bez wielkiej demagogji.

W tych dniach odbyła się konferencja w ministerstwie Reichswehry. Generałowie zapewnili ministra Blomberga, że będą jak dotychczas posłuszni tylko Hindenburgowi. Tosamo zapewnienie złożyli w imieniu wyższych oficerów. Nie tak całkiem pewnie wyrazili się o podoficerach i żołnierzach. Gdyby Hindenburg dziś wydał rozkaz ataku na Hitlera, cała Reichswehra usłuchałaby rozkazu, czy jednak posłuchają za miesiąc, za to generałowie nie mogą ręczyć.

Dotychczas wydawało się, że Reichswehra nie poddaje się agitacji Hitlera, obecnie jednak panuje niepewność. Hitlerowcy przechwalają się, że oświadczenia generałów nie zasługują na poważne traktowanie, ponieważ z 42 generałów już dziś przeszło połowa jest po stronie Hitlera. Jeżeli to odpowiada bodaj w części prawdzie, to i na Reichswehrę prawica, t. j. Hugenberg, nie może już liczyć.

* * *

„Niema okrucieństw“

Tak ogłaszają pisma niemieckie. A oto jeden z niezliczonych faktów: Dnia 17 b. m. zmarł w szpitalu w Berlinie Fritz Golosche z Charlottenburg wskutek częściowego pobicia przez bojowców hitlerowskich. Golosche był niedawno współoskarżony o strzelanie do lokalu bojówki. Sąd doraźny uwolnił jednak wszystkich oskarżonych. Po rozpoczęciu się teroru Golosche uciekł z Berlina, ale gdy czytał w gazetach, że nikomu nie dzieje się nic złego, powrócił do domu. Po kilku dniach bojówka zabrała go z mieszkania rodziców, zaciągnęła go do piwnicy i tak go tam pobiła, że złamano mu kilka żeber. W tym stanie wrzucano go do wanny z wodą tak, że po dwóch dniach dostał zapalenia płuc i zmarł. U rodziców jego zjawiła się policja z propozycją, że wyda się im trupa do pogrzebania, jeżeli podpiszą deklarację, że syn ich zmarł naturalną śmiercią. Rodzice odmówili. Na to pojawili się bojówkarze i ofiarowali matce pieniądze na pogrzeb oraz udział w pogrzebie z wieńcem. I na to matka nie zgodziła się. Wkońcu wydano zwłoki rodzinie i pogrzeb odbył się przy licznym udziale robotników i kolegów zamordowanego.

Jubileusz więźnia brzeskiego

Z powodu przypadającego w tym roku 25-lecia pracy parlamentarnej posła Wincentego Witosa wydał „Piast“ specjalny numer jubileuszowy, który cenzura w kilku miejscach pokonfiskowała. Białe plamy świecą we wspomnieniach jubileuszowych prof. Stanisława Kota i posłów Madejczyka i Pluty.

Uroczystość jubileuszową urządza stronnictwo ludowe swemu wodzowi w jego rodzinnej wsi w Wierzchosławicach (powiat Tarnów) w niedzielę 30 bm. Na obchód zjadą się tam z poszczególnych powiatów delegacje stronnictwa, które o godz. 7 rano zbiorą się na błoniach „Dwudniaki“ obok domu jubilata, skąd o godz. 8 pochód czwórkami do kościoła parafjalnego w Wierzchosławicach, a po nabożeństwie o godz. 11 powrót do Domu Ludowego, gdzie na podwórzu zostaną wygłoszone przemówienia.

Z Krakowa i okolicy wyjazd uczestników obchodu autobusami do Wierzchosławic nastąpi w niedzielę o godz. 5 rano z Małego Rynku, z przed redakcji „Piasta“.

Z kraju i ze świata

—o—

WIELKA AFERA OSZUKAŃCZA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM. Niezwykłe wrażenie w Zagłębiu wywołało wykrycie wielkiej afery oszukańczej, dokonanej przez szajkę sprytnych oszustów. Na czele szajki stał niejaki Bogusławski, który występując pod nazwiskiem „Halemba“, odwiedzał wraz z wspólnikami znane w Zagłębiu osobistości na wyższych stanowiskach, proponując im świetny interes przez okazyjne nabycie b. wartościowych obrazów. Osobnicy, wykazujący dużą znajomość sztuki malarskiej, przynosili „oryginalne dzieła“ Van Dycka, Rembrandta, Kossaka i innych, twierdząc, iż pochodzą one z rzadkich zbiorów kolegi artysty-malarza Jankowskiego, mieszkającego w Zakopanem, którego niesprzyjające okoliczności zmuszają do pozbycia się „arcydzieł“. Nazwisko mistrza robiło swoje i zwykle obraz znajdował chętnego nabywcę. Przeszkodę w nabywaniu „arcydzieła“ stanowiła cena, niejednokrotnie wynosząca kilka tysięcy złotych. W tym wypadku nabywca wystawiał weksle. W ten sposób szereg osób zostało poszkodowanych. Oszustwo wyszło na jaw przypadkowo. Jeden z nabywców inż. T. odmówił zapłaty swego weksla, który został sfalszowany i wtedy sprawa znalazła się w policji. Halemba-Bogusławski został aresztowany, przyczem okazało się, że jest to osobnik 12 razy karany za podobne oszustwa, dokonywane prawie w całej Polsce. W Zagłębiu zdołał on sprzedać kilkanaście bezwartościowych kopij, jednak poszkodowani, ze względu na kompromitację, nie zgłaszają swych pretensyj.

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD GNIEZNEM. Dnia 26 bm. pomiędzy godziną 21 a 22 okrążył kilka razy miasto Gniezno samolot wojskowy. Gdy około godz. 22,30 samolot znajdował się nad wioską Piekary wpobliżu Gniezna, nastąpił nagle defekt motoru i samolot począł gwałtownie spadać. Załoga samolotu, składająca się z pilota porucznika Rylskiego i kaprala obserwatora Karolaka z 4 p. lotniczego z Torunia, zapomocą spadochronów wyskoczyła z samolotu. Por. Rylski opadł na ziemię bez szwanku, natomiast kapral Karolak przy lądowaniu złamał nogę. Samolot uległ kompletnemu zniszczeniu.

NIE „NARODOWY“ POETA, LECZ ŻYD. Podawaliśmy niedawno próbki błazeństw hitlerowskich, uprawianych w ich prasie. Nieuki, chcąc stworzyć „nową erę“ i wszystko przerabiać — muszą się popisywać głupstwami. Ale, choć nieradośnie przedstawia się w Niemczech życie tych, którzy nie uczestniczą w „twórczości“ hitlerowskiej, zaczęło się mistyfikowanie tej prasy dyktatorskiej przez dowcipnisiów.

„Der Voelkische Beobachter“ wydrukował niedawno wiersz mile widzianego przez hitlerowców poety Billingera... Taki podpis figurował pod tym utworem. — W rzeczywistości podsunięto mu wiersz, którego autorem był poeta pochodzenia żydowskiego, Sonka-Sonnenschein — nie nowość przytem, lecz utwór już drukowany w innych pismach.

Można sobie wyobrazić irytację redakcji, która nie poznała się na tym figlu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pieniądze z przemytu na własne hulanki i na BB

Trybunał rozpatrujący sprawę mjr. Siedleckiego i jego kompanów, oskarżonych o przemycanie głównie specyfików leczniczych z Niemiec — powrócił już do Warszawy po wyjeździe do Poznania i Leszna dla przesłuchania zwłaszcza funkcjonarjuszów urzędu celnego, których nie można było na czas dłuższy odrywać od zajęć.

O przebiegu rozprawy w Poznaniu, dawaliśmy krótką relację. Teraz — o tem, co osiągnięto w Lesznie, gdzie notabene inspektor Siedlecki odgrywał dużą rolę, piastując godność prezesa Strzelca i kierując oddziałem BB.

Otóż przebieg rozprawy w Lesznie potwierdził szczegóły już poprzednio przeważnie z przesłuchania przełożonych S. znane, że wciągnął on do swojej akcji przemytniczej współoskarżonych, nadto że przy zamiłowaniu do „szerokich gestów“ do nadmiernego wydatkowania — pożyczał od swoich podkomendnych znaczniejsze lub (i tem nie gardził) drobniejsze sumy pieniężne. Ale zeznania w Lesznie ustaliły też, że współpracowników swej akcji przemytniczej przedstawiał podkomendnym oraz władzom, jako zaangażowanych przez siebie „konfidentów“ do pracy wywiadowczej, oraz, że nadużywając swego stanowiska służbowego i autorytetu władzy, wyjednywał w miejscowem starostwie dla owych rzekomych „konfidentów“ paszporty zagraniczne i przepustki, któremi również niezależnie od tego jeszcze handlował.

Jeden ze świadków komendant Strzelca Wierzbicki z zawodu nauczyciel, zeznał, że pieniądze (których obficie dostarczał Siedleckiemu jego przestępczy proceder) szły nie tylko na hulaszczy tryb życia, lecz i na politykę. Opowiadał on między innemi taki charakterystyczny szczegół: „Siedzimy sobie z Siedleckim i czytamy w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ o jakiejś aferze przemytniczej. Wówczas Siedlecki mówi do mnie: „inni to zarabiają, robią interesy, a my nie możemy nic zarobić“.

W dalszym ciągu zeznaje św. Wierzbicki, iż jeździł z Siedleckim na „robotę wyborczą“, agitując za „jedynką“. Twierdzi, że dużo pieniędzy poszło na początek.

Główny oskarżony pretendował bowiem do odgrywania roli politycznej — potrafił nawet prezesa BB w Lesznie Krzyształowicza usunąć, by utorować sobie drogę do niepodzielnych wpływów. Toteż i starosta leszczyński Zenkteler przyznał w sądzie, że początkowo Siedlecki cieszył się jego zaufaniem, dopóki nie zaczęły przenikać wiadomości o jego wielkich długach.

A propos tych długów, jak czytelnicy zapewne pamiętają z rozprawy w Poznaniu, podwładni S lękali się dawać wyjaśnienia podczas dochodzeń wszczętych przez inspekt. okręgowego, Ziembę...

W Lesznie była mowa o okrągłych sumkach. Świadek dr. Weiss, obwodowy lekarz Kasy Chorych w Rawiczu, opowiada, że podpisał Siedleckiemu weksel na 1000 zł., a drugi tysiąc dał mu i nie otrzymał z powrotem ani grosza.

Przewodniczący: — Skąd tyle łaski dla Siedleckiego?

— To mój kolega, zresztą obiecał mi wyrobienie emerytury.

Inni świadkowie zeznawali o sposobach przemytu uprawianych przez bandę.

Pogotowie ratunkowe

Duchowy front polski jest zagrożony. Skala wartości decydujących o tężyźnie i wytrzymałości mas społecznych obniża się, a przyczyny tego stanu rzeczy kto chce widzieć, dostrzeże tuż obok siebie. Człowiek współczesny, ogarnięty falą powierzchowności, poddaje się emocjonalnym nastrojom bezkrytycznie, bez względu na ich wartość i pochodzenie. W karuzelu codziennych udręczeń objawy te przechodzą spospolitowane i dlatego nie zwracające na się głębszej uwagi. Ale w tym pogłębiającym się stanie rzeczy trzeba szukać ratunku, trzeba psychikę mas nastawić i skierować na inny ton i odcinek. Zacząć od tego, co zawsze w chorobach społecznych stanowiło ratunek: od dobrej i pożytecznej książki. Książka, nie ta, cuchnąca brudem i najniższemi instynktami, ale wartościowa i dobra, zawsze stanowiła i stanowi niejako pogotowie, które spieszy z lekarstwem i pomocą: koi, uspakaja, reflektuje, uczy. Książkę tę trzeba wprowadzić do każdego domu, dać jej obywatelstwo przy każdym stole, musi ona się stać maską ochronną przed miazmatami chwili obecnej. Sposobność ku temu zdarza się w okresie odbywającego się właśnie Tygodnia Taniej Książki. W najskromniejszym budżecie domowym można wykrajać parę złotych, aby nabyć za nie książkę, ożywić jej atmosferą dom, skupić około niej zainteresowania, odciągnąć od tego, co zasypuje dusze i serca ludzkie żrącą kurzawą zwułgaryzowanej codzienności.

Pogotowie ratunkowe dla duszy ludzkiej w postaci książki czeka na półkach księgarskich. Niech po to lekarstwo — zawsze skuteczne — wyciągną się setki tysięcy rąk, niech z nabyciem tej książki powraca zdrowie społeczne i duchowe.

Po uchwałach Socjalnej Demokracji Austrji

Ważne wnioski

Bardzo szczegółowo referowaliśmy w dwuch artykułach obrady i rezolucje konferencji austrjackiej Socjalnej Demokracji. Podkreśliliśmy niezmiernie trudną sytuację, w której walczy bratnia partja austrjacka i wskazaliśmy, że przebieg obrad i uchwały swojem znaczeniem *wybiegają poza granice Austrji.* Warto teraz zatrzymać się przez chwilę nad *syntezą* austrjackiej partyjnej konferencji.

Pierwsza rzecz, która nas uderza w położeniu i walkach austrjackiego Socjalizmu — to *wielkie niebezpieczeństwo faszyzmu.* Jak koszmar, wisi to niebezpieczeństwo nad bratnią partją, a niepodobna powiedzieć, by partja tego niebezpieczeństwa odrazu w samych jego początkach nie spostrzegła. Wszak uchwalenie programu rolnego w r. 1925 było próbą pozyskania tych chłopów, przedewszystkiem górali, którzy byli terenem rekrutacyjnym dla *„Heimwehry"*. Wszak *program lincki*, uchwalony już w r. 1926, wyraźnie znajduje się pod znakiem niebezpieczeństwa faszystowskiego i zapowiada, w razie potrzeby, *zbrojną walkę w obronie demokracji.* Wszak partja oddawna zorganizowała (i to znakomicie) swój karny i wyćwiczony *„Schutzbund"*, nie dopuszczając doń żywiołów niesocjalistycznych (jak to czynił *„Reichsbanner"* w Niemczech). A mimo to...

Mimo to wszystko niebezpieczeństwo faszyzmu groźnie rośnie z każdą chwilą. Nie będziemy tu analizowali przyczyn, polegających przedewszystkiem na wpływie kryzysu na drobną burżuazję i chłopstwo. W każdym razie wyrosło groźne niebezpieczeństwo, finansowane przez wielką burżuazję, gdyż ta jest zagrożona tak przez znaczną większość socjalistów w wiedeńskiej gminie, jakoteż przez procent socjalistycznych posłów (42%) w parlamencie. Jedyne, co do pewnego stopnia *ułatwia* socjalistom sytuację, jest to *dwoistość austrjackiego faszyzmu* (przypomina to trochę polskie stosunki): z jednej strony istnieje rządowa *„Heimwehra"*, popierana przez partję chrześcijańsko-socjalną, przez wpływy *Mussoliniego*, a orjentująca się w kierunku *odbudowy monarchji Habsburgów;* z drugiej strony istnieje szybko rosnąca partja *narodowo - socjalistyczna* (hiczenie z hitlerowskiemi Niemcami. tlerowców), orjentująca się na połą- W ostatnich czasach *„Heimwehra"* widocznie słabnie na rzecz bardziej bezwzględnych hitlerowców. Tak np. *„Heimwehra"* w Styrji zgłosiła swój akces do *Hitlera*, oświadczając, iż „bez zastrzeżeń uznaje *Hitlera* za wodza niemieckiego narodu".

A trzeba pamiętać, że styryjska *„Heimwehra"* właśnie była z największą pieczołowitością rozbudowywana przez faszystowskie skrzydło chrześcijańsko - socjalnych — jeszcze w swoim czasie przez ks. *Seipla;* nieudany „putsch", zorganizowany ongiś, został dawno jej wybaczony. Mało tego — nawet w obozie wiernej Rządowi *Dollfussa „Heimwehry"* odbywają się wewnętrzne walki, spowodowane niezadowoleniem z kierownictwa *Starhemberga;* nawet znany przywódca *„Heimwehry"* tyrolskiej, *Steidle*, buntuje się przeciwko *Starhembergowi.* Nawet minister handlu, *Jakoncig*, wyraził swoje niezadowolenie ze *Starhemberga*

W ten sposób społeczna i organizacyjna baza rządów *Dollfussa* zwęża się. Poniedziałkowa wiedeńska *„Freie Presse"* przyniosła wiadomość, że przy wyborach gminnych w Innsbrucku (wybierano tylko połowę radnych) odnieśli hitlerowcy bardzo znaczny sukces (nawet częściowo w dzielnicach robotniczych). Ten rozdźwięk w obozie faszystowskim może chwilowo ułatwiać socjalistom manewrowanie, ale sytuacja staje się coraz cięższą. W przebiegu konferencji partyjnej odzwierciadla się aż nadto zresztą ta powaga sytuacji.

Druga rzecz, którą spostrzegamy w przebiegu konferencji, jest to *ogromne znaczenie demokracji*, podkreślane przez wszystkich mówców z ogromną siłą. Rezolucja poświęcona jest przedewszystkiem *„niezastąpionemu znaczeniu demokracji dla klasy robotniczej".* Rozumie się, słowa — *demokracja* nie należy rozumieć w tem znaczeniu, jakoby ktoś wierzył w spokojne kroczenie klasy robotniczej do Socjalizmu przy pomocy kartki wyborczej, lecz w znaczeniu przedewszystkiem *wolności obywatelskiej* dla rozwoju ruchu robotniczego. Przewrót hitlerowski w Niemczech na nowo potwierdził tę zasadniczą wagę *wolności.* Lewicowa w swoim ruchu Socjalna Demokracja austrjacka *cała* stanęła pod sztandarem demokracji. Przysłuchajmy się temu, co mówi O. *Bauer*. Posłuchajmy, jak referent *Danneberg* stwierdza, iż nawet najgorszy parlament jest lepszy od dyktatury. Warto podkreślić to związanie robotnika - socjalisty z *Państwem*, o którem mowa w rezolucji.

Ale najważniejszym motywem całego przebiegu dyskusji jest *objektywna trudność* sytuacji dla austrjackich socjalistów. Ta objektywna trudność tkwi nietylko w sile zbrojnej burżuazji, ale także w wielu innych czynnikach, np. w sytuacji międzynarodowej, w *możliwości interwencji zagranicznej* ze strony Niemiec, Włoch lub Węgier. Trzeba dobrze zastanowić się nad tą sytuacją. Istnieją ludzie, którym się wydaje, że każda sytuacja może być bez wielkich trudności rozwiązana, tylko trzeba znaleźć „odpowiednią taktykę", np. zmienić taktykę na bardziej „radykalną". Jeśli więc partja socjalistyczna ponosi chwilowo porażkę, tacy „politycy" przypisują to niedostatecznej znajomości „alchemji" taktycznej. *Niechże zastanowią się nad sytuacją austrjacką* — wyjście z ciężkiego położenia jest niezmiernie trudne. Już samo zwalczanie zbrojnej siły faszystów jest prawie niepokonalną trudnością. A zależność kraju, gospodarcza i finansowa, od zagranicy? A możliwość zbrojnej interwencji? Przypomnijmy los rewolucyjnych Węgier.

Oto są myśli, które się nasuwają nam, gdy czytamy sprawozdanie z austrjackiej konferencji. Austrjacka Socjalna Demokracja jest niezbyt wielką liczebnie częścią Międzynarodówki, ale bardzo znaczną — *organizacyjnie, moralnie, intelektualnie.* To też z serdeczną troską śledzimy jej losy. W naszej rezolucji pierwszomajowej przesyłamy jej wyrazy braterskich pozdrowień.

Przypominamy jeszcze, że austrjacka partja postanowiła, *mimo zakazu*, obchodzić, jak zwykle, uroczystość pierwszomajową. To też święto 1-go Maja może być poważnym etapem w walkach austrjackiego Socjalizmu z faszyzmem.

Obowiązkiem zaś naszym jest bacznie obserwować rozwój austrjackich wypadków, aby wyciągać z nich konsekwencje dla własnego postępowania.

Kazimierz Czapiński.

Minister sprawiedliwości caratu przed komisją śledczą rewolucji

Z protokułów stenograficznych komisji

Sprawa Łopuchina—Sprawa Azefa

Dzisiejszy nasz odcinek z cyklu sprawozdań z badania min. Szczegłowitowa przez komisję śledczą rewolucyjnego Rządu Tymczasowego dotyczy zeznań Szczegłowitowa o sprawie Łopuchina i o sprawie Azefa (Aziewa). Sprawa Azefa jest dostatecznie znaną. Łopuchin był skazany za udzielenie informacji Burcewowi, potwierdzających podejrzenia tego ostatniego co do Azefa. Łopuchin był podówczas emerytowanym b. dyrektorem departamentu policji.

Red.

Przewodniczący: Co może pan powiedzieć o okolicznościach procesu **Łopuchina?**

Szczegłowitow: Przy wszczęciu sprawy miałem wątpliwości. Oskarżenie sprowadzało się do tego, że **Łopuchin** na wezwanie socjalistów rewolucjonistów wyjechał zagranicę dla wyświetlenia działalności **Azefa.** Istnieje kwestja, czy możnaby się w takim fakcie dopatrywać cech przestępstwa. **Łopuchin** przyznał, że był w Londynie i dał eserowcom żądane informacje.

Przew.: A jak sprawa wygląda z prawnego punktu widzenia?

Szcz.: Moje wątpliwości nie mogły mieć znaczenia, gdyż pozostawiłem to kompetencji sądu.

Przew.: Czy zastosował pan jakieś środki, aby przy rozstrzyganiu tej kwestji prawnej, zwyciężył pogląd, że trzeba oskarżyć **Łopuchina?**

Szcz.: Nie.

Przew.: Czy raportował pan o tej sprawie carowi?

Szcz.: O wszczęciu... Nie pamiętam... Prawdopodobnie... To był wyjątkowy proces...

Przew: Jakie uwagi uczynił car na pańskich raportach?

Szcz.: Ja pamiętam uwagę: „Zdorowo!" **Łopuchin** skazany został, o ile pamiętam, na 4 lata katorgi, zamieniono następnie na osiedlenie.

Przew.: A jaka była uwaga na raporcie przed rozpatrzeniem sprawy?

Szcz.: Tej uwagi nie pamiętam.

Przew.: Nie pamięta pan: „mam nadzieję, że będzie katorga".

Szcz.: Nie pamiętam.

Przew.: Czy pamięta pan raport prokuratora irkuckiej izby sądowej **Nimandera** o niemożności wytoczenia sprawy i prześladowań po wypadkach leńskich. Jak pan rozstrzygnął te wątpliwości?

Szcz.: Naradzałem się w tej sprawie z ober-prokuratorem, który był zdania, że są podstawy do procesu, co też zakomunikowałem prokuratorowi w Irkucku.

Czł. Kom. Zawadzki: Zagadnienie polegało na tem, jaki paragraf zastosować, czy muszą być poruszone motywy polityczne, czy wystarczy oskarżać o akcję ekonomiczną? Prokurator twierdził, że polityczne przyczyny wypadków nie są dowiedzione.

Szcz.: Przecież sam strajk wybuchł z pobudek ekonomicznych; politycznego charakteru nabrał po starciach z wojskiem.

Zaw.: Były 2 sprawy: jedna — komitetu strajkowego z oskarżeniem o politykę; druga — o zbrojne przeciwstawienie się policji i wojska.

Przew: Co było panu wiadome o działalności **Azefa?**

Szcz.: Nic, prócz tego, co wynikało z interpelacji Dumy pod adresem **Stołypina.**

Przew. Czy **Azef** nie zwracał się do pana z jakiemiś prośbami?

Szcz. Nie meldowano mi.

Przew. Nie otrzymywał pan informacyj o współudziale **Azefa** w zabójstwie **Stołypina?**

Szcz. milczy.

Przew. Nie pamięta pan o nacisku, wywieranym przez **Burcewa** o przekazanie sądowi szeregu osób w związku z działalnością **Azefa?**

Szcz. Od **Burcewa** meldunki były. Nie mogłem ich wykorzystać, gdyż były ogólnikowe. Sprowadzały się do gotowości udzielenia szczegółowych wyjaśnień. Najbardziej określony zarzut skierowałem do ministerjum spraw wewnętrznych, dlatego, że tyczył się on działalności tego resortu.

Przew. Czy wobec przerażających zarzutów w Dumie nie uważał pan za konieczne zwrócić szczególną uwagę na najmniejsze poszlaki, tyczące się sprawy **Azefa?**

Szcz. Tak. Nieraz **Stołypinowi** zwracałem uwagę na konieczność możliwie najwszechstronniejszego wyjaśnienia. Powiedział on, że ministerjum spraw wewnętrznych robi wszystko możliwe.

Przew. A co się stało z późniejszemi meldunkami **Burcewa** potem, gdy **Stołypin** nie był już ministrem spraw wewnętrznych?

Szcz. Następne były zbyt ogólnikowe i nie dawały możności przedsięwzięcia czegokolwiek, gdyż spraw politycznych nie można sprawdzać na drodze dyplomatycznej.

Przew. Cóż to ma do spraw politycznych? Przecież **Burcew** mówił o zabójstwach **Azefa.** Ta działalność wychodziła poza obręb przestępstw politycznych i była działalnością nie polityka, lecz agenta rządowego?

Szcz. Ale same przestępstwa miały charakter polityczny: przypisywano mu udział w zabójstwie wielkiego księcia.

Przew. Przecież wiadomo panu, że państwa zagraniczne wydawały władzom rosyjskim przestępców politycznych, wtedy, gdy przestępstwo polityczne było związane z kryminalnem?

Szcz. Ale trzebaby było zacząć od dochodzenia wstępnego, a żądanie winno wyjść od władzy sądowej.

Przew. Obowiązkiem pana było chyba porozumieć się z ministerjum spraw wewn. Czemu tego nie zrobiono?

Szcz. Nie pamiętam. Trudno było jednak żądać badania świadka, znajdującego się poza granicami naszego terytorjum.

Przew. Sprawa tyczyła się oskarżenia całego systemu rządów, że korzysta z zabójstw, że w niektórych wypadkach nietylko zezwala, ale organizuje zabójstwa osób wysoko postawionych.

Szcz. Słusznie, ale na te okoliczności nie zwróciłem uwagi.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Nastrój na sali poważny. Zapełniona publicznością. Rozmowy o przemówieniach prokuratora i obrony toczą się między dziennikarzami. Obliczają, jak długo będą przemawiać wytrawni adwokaci i jakie wywołają wrażenie ich przemówienia. Wszyscy w komplecie. Punktualnie o godz. 9 rano rozprawa się rozpoczyna. Na miejscach urzędowych siedzą prez. apel. dr. Parylewicz, prez. Hubl, prok. Stępor, prok. Michałowski i t. d.

PROK. DR. SZYPUŁA OSKARŻA

Prokurator: Dobiega końca drugi proces Małgorzaty Gorgonowej. Przesuwają się przed nami czarne wspomnienia grozy tragicznej nocy, podczas której zamknęła oczy na zawsze śp. Lusia Zarembianka. Już raz potępiono zbrodnię Gorgonowej. Dziś po raz drugi sądzimy jej sumienie. Dziś wydać macie sąd ostatni — przysięgli. Przez ten szereg dni śledziliście momenty tego procesu. Pomyślcie panowie nad tem, że zbrodnia nie może być tolerowana. Ciężki jest wasz urząd sędziego. Jesteście sprawiedliwości głosem i wcieleniem. Pójdziemy krok za krokiem śledzić prawdę... spotkamy się w drodze. Wspólna nasza platforma będzie miejscem, na której napisane jest

„SPRAWIEDLIWOŚĆ JEST NAJWYŻSZYM NAKAZEM".

Dalej prok. dr. Szypuła przedstawia pierwsze momenty po zbrodni — krzyk Stasia na widok zamordowanej siostry... widok tajemniczej postaci, w której rozpoznaje Staś... „panią". Kto popełnił zbrodnię? — Tu przedstawia prokurator różne koncepcje popełnienia zbrodni w Brzuchowicach, tak śledztwa pierwiastkowego na miejscu zbrodni, jak i dalszego we Lwowie. Niezwykle drobiazgowo wyjaśnia prokurator każdy moment śledztwa i przewodu sądowego, uzasadniając logicznie swoje oskarżenie. Ktoś popełnił tę zbrodnię — znajdujący się bezwzględnie wewnątrz willi. Upozorowanie popełnienia zbrodni przez osobnika, który dostał się z zewnątrz nie wytrzymuje krytyki według prokuratora.

Prokurator omawia ile włamań dokonano do willi Zaremby przed i po morderstwie, które jednak nie mają nic wspólnego z zamordowaniem ś. p. Zarembianki. Tam były ślady z zewnątrz — pies czujny szczekał, tu nie. Musimy wykluczyć, by morderstwo dokonał ktoś z zewnątrz. Wyklucza to przyjęcie koncepcji, że morderstwo dokonał obcy sprawca. Ktoś z willi zamordował młodą dziewczynkę a po jej śmierci upozorował mord seksualny.

MORDERCĘ SZUKAĆ MUSIMY W WILLI

W willi zamieszkiwały znane nam osoby.

Prok. przechodzi kolejno wszystkich, uzasadniając ich niewinność. Żaden ze szczegółów dokonanego morderstwa nie upoważnia do tego, by czynu dokonał epileptyk w stanie zamroczenia — tak orzekł dr. Jankowski. Stasia posądzano podczas rozprawy, że jest obciążony dziedzicznie epilepsją. Biegli powiedzieli przeciwnie — Staś nie mógł popełnić morderstwa. Dłużej zastanawia się prok. nad Kamińskim rozważając różne koncepcje o morderstwie popełnionem przez ogrodnika. Zbija je i dochodzi do konkluzji, że Kamiński nie był ani wspólnikiem zbrodni ani też zbrodniarzem.

Śmierć Lusi nie była spowodowana morderstwem seksualnem, ale była zwykłem morderstwem z upozorowaniem morderstwa seksualnego — popełnionem już na trupie.

Gmach morderstwa seksualnego runął bezpowrotnie. Jak straszną krzywdę zrobiono Kamińskiemu. Krzywdę łatwo zrządzić, ale trudno ją naprawić.

POZOSTAJE OSKARŻONA.

Nie dlatego uważam ją za sprawczynię mordu, że ją wyeliminowałem z grona osób, które nie mogły popełnić tego czynu, lecz że oskarżenie przeciwko Gorgonowej opieram na całkiem konkretnych dowodach winy.

Przew. (o godz. 10.25) zarządza pauzę na 10 minut.

Po pauzie mówi dalej prok. dr. Szypuła, wykazując, że Staś mógł poznać w tajemniczej postaci sylwetkę Gorgonowej. Staś Gorgonową poznał. Tu zajmuje się prokurator problemem Stasia, wykazując na podstawie orzeczenia biegłych, że jest on zdrowy, posiada bystrość spostrzegania zmysłowego, zwłaszcza wzrokowego i doskonałą pamięć. Staś tu przed sądem zeznał prawdę. Gdy mu zarzucono, że zeznał z premedytacją, wówczas

SPŁYNĘŁY Z OCZU JEGO ŁZY...

ale spostrzegłem łzy także w oczach sędziów przysięgłych.

Następnie prok. dr. Szypuła wykazuje winę oskarżonej Gorgonowej — na podstawie śladów na śniegu i innych szczegółów, które wyszły w całym przewodzie, a szczególnie plam krwi na rozmaitych przedmiotach.

Przychodzi prokurator do odtwarzania tezy oskarżenia, naturalnie o ile możności prawdziwego obrazu, przedstawiając znane z przewodu momenty poprzedzające morderstwo i po morderstwie. Godz. 11.35 przerwa 5 minut.

Po 10 minutowej pauzie prok. dr. Szypuła w dalszym ciągu mówi o momentach towarzyszących zbrodni.

Ileż załamań! ile kłamstw jest w zeznaniach Gorgonowej. Wszyscy sprzysięgli się przeciw niej. Wszyscy świadkowie skłamali — woła prokurator.

Powiążmy teraz te momenty, które przedstawiłem — a stworzymy wówczas zwarty łańcuch poszlak przeciw Gorgonowej.

BRAKUJE NAM TYLKO JEDNEGO OGNIWA,

złapania sprawcy za rękę.

Rozważmy wreszcie motywy popełnienia zbrodni — stosunek Zaremby do oskarżonej i jej do jego dzieci, wyradzająca się u osk. nienawiść do Lusi, która staje w zdeklarowanej opozycji do Gorgonowej — wtedy wytłumaczymy, co było powodem usunięcia śp. Lusi z drogi Gorgonowej.

TĘ WSTRĘTNĄ MAŁPĘ MUSZĘ SPRZĄTNĄĆ

tak zeznają świadkowie, że tak mówiła do nich Gorgonowa o Lusi. Przypatrzmy się innej stronie życia oskarżonej. Miała wszystko, spokojne życie...

Przychodzi dzień krytyczny — — pierwszego ma nastąpić przeprowadzenie. Gorgonowa nie ma mieszkania. To zrobiło na Gorgonowej straszne wrażenie. Czuje, że grunt zaczyna się usuwać z pod jej nóg... dojrzewać zaczyna plan potworny — z jednej strony zemsty, z drugiej nienawiści do śp. Lusi. Łączą się te dwa uczucia... kiedy jest czas po temu ostatni...

Można zaliczyć proces ten do tak zwanych procesów poszlakowych. Morderstwo skrytobójcze właśnie cechuje to, że brak tu tego ogniwa ostatecznego. Jeżelibyście sądzili, iż wedle poszlak nie można zasądzić, to wszyscy mordercy cieszyliby się bezkarnością — sztylet, siekiera, trucizna święciłyby triumfy.

Wy macie panowie głos w tej sprawie. Macie bezapelacyjnie rozstrzygnąć o winie oskarżonej. Oskarżona jest zupełnie zdrową, wybitnie inteligentną — ma pełne poczucie zdrowia umysłowego.

SĄ CZYNY, JEST W ZUPEŁNOŚCI ODPOWIEDZIALNA.

Muszę w końcu poruszyć głosy ulicy. Brutalna zbrodnia stała się żerem całego społeczeństwa. Tworzy się najfantastyczniejsze koncepcje — w ten sposób formułuje się głos opinji publicznej. Mówiąc o głosach ulicy, — mam na myśli głosy potępiające oskarżoną jak i głosy wykazujące jej niewinność.

Wspominam o tem nie dlatego, by te głosy mogły wpłynąć na was panowie przysięgli — wierzę, że jesteście niezależni od tych głosów. Weźcie na barki odpowiedzialność wzorem waszych poprzedników i dajcie świadectwo prawdzie. Niech wam stanie przed oczyma grób śp. Lusi a uświadomicie sobie co za zbrodnia została popełniona. Chociaż podnoszą się głosy o maleńkiem dziecku, to trzeba pamiętać o mogile, w której żyje upiorną wizją krwi — ten czarny koszmar. Spoczywa tam ohydnie zamordowana młoda dziewczyna rwąca się do życia. Niechaj ława przysięgłych zastanowi się nad ogromem krzywdy zrządzonej zbrodnią.

Werdykt może być tylko jeden: winną jest, — bo wierzę w wasze sumienie i wierzę w sprawiedliwość. (Długie milczenie).

Przemówienie prokuratora wywołało wrażenie, zwłaszcza zakończenie.

Prok Szypuła mówił blisko 4 godziny. O godzinie 1 popoł. przew. dr. Jendl zarządził 45 minutową pauzę.

O godz. 2 popoł. dalszy ciąg rozprawy.

PRZEMÓWIENIE OBR. DR. ETTINGERA

W tej sprawie tragicznej, w sprawie w której od półtora roku grozi osk. kara śmierci, w sprawie w której Sąd Najwyższy zniósł pierwszy wyrok — należy zachować największą ostrożność. Niema tu dowodu, na którymby sumienie sędziowskie oprzeć się mogło. Nie mogą nam starczyć niepewne przesłanki. Musi być pewność dowodów — ale nigdy przesłanki i możliwości popełnienia zbrodni — tak jak pan prok. mówił. Panowie przysięgli! musicie mieć dowód — aby zasądzić.

Tu mowca polemizuje z wywodami prokuratora i zbija fakt po fakcie przytoczone przez oskarżenie. Brak argumentów chciał łzami Stasia zasłonić. Tego wam nie można robić. Pan prokurator powiedział: „Nie dajcie się kierować uczuciem..." Nie tam wasze uczucie być powinno, gdzie pan prokurator każe, ale w rozpoznaniu prawdy dowodowej.

Dalej mówi obrońca o sensacji tłumu — cały materjał p. prokuratora był przesycony sensacją. Świadkowie, którzy tu zeznali

TO OBÓZ WALCZĄCY PRZECIW GORGONOWEJ

Obrońca omawia następnie „ten obóz" świadków, jak Tobiaszówny, Kiszakiewicza, Beckerówny itd. I jakież dziwne na tem tle animozji powstają historje... taki Csala. Kiedy Zaremba miał iść przed sąd doraźny, ten Csala idzie z rachunkiem do celi Zaremby za wezwanie go do ratowania Lusi krytycznej nocy. Dzisiejsze myśli oskarżenia są błędami pp. Frankiewicza i jego otoczenia. Czy Gorgonowa zostanie skazana, od tego zależy ich los. Oni przyszli tu walczyć o sprawę, którą sami stworzyli. Policja w tej sprawie nie jeden błąd popełniła. że błędy policji były, to niema dwóch zdań — i dlatego policja musi się ratować...

Druga grupa, to Zarembowie, którzy dali wyraz swej nieprzychylności do oskarżonej. Uwolnienie Gorgonowej dałoby dla Zaremby tysiące komplikacji, skazanie — likwidację tych licznych kłopotów, spokojne życie. Jedynem dla nich wyjściem jest skazanie Gorgonowej.

Obrońca udawadnia swoją tezę co do Zarembów przewodem sądowym, zeznaniami ich oraz krewnych Zaremby. Jeżeli weźmiecie panowie fakt, że Stasiowi wierzyć nie można, to

GMACH OSKARŻENIA RUNĄĆ MUSI.

Rozpoznanie Gorgonowej przez Stasia, odbyło się w jaknajgorszych warunkach — woła obrońca, przedstawiając moment „przebudzenia się" Stasia i chwilę po zbudzeniu ze snu. Wizja lokalna nie mogła dać obrazu krytycznej nocy i rozpoznania Gorgonowej przez Stasia. Wywody wytrawnego obrońcy w tym kierunku zostały jasno przeprowadzone. U Stasia sugestja jest bardziej prawdopodobna niż u innego świadka, wobec nastawienia jakie miał w stosunku do oskarżonej. Zeznania chłopca w wieku pokwitania nie mogą być na równi z zeznaniami dorosłego człowieka. To samo możemy odnieść do zeznań Stasia.

Ocena zeznań Stasia w momencie najważniejszym musi wypaść na jego niekorzyść. Zeznania jego mają jeszcze ważność na jeden fakt — oto na seledynową koszulę. Miał on widzieć tę koszulę na Gorgonowej. Tu obrońca udawadnia nieprawdopodobieństwo rozpoznania przez Stasia koszuli u Gorgonowej o barwie seledynowej.

Oskarżenie zbyt łatwo lekceważy prawa psychiki ludzkiej. Nie możemy mieć zaufania do tego co Zaremba opowiadał. Nie można uwierzyć, żeby on pamiętał wszystko z tak tragicznej chwili.

Następnie obrońca mówi o stanie psychicznym oskarżonej po morderstwie, zbijając wywody prokuratora, że osk. była dziwnie zdenerwowana i dziwnie się zachowywała wobec obecnych w willi. Wreszcie

TA RÓŻA

o której zapomniał powiedzieć p. prokurator — błąkająca się po willi — jest takim samym błahym dowodem jak i poprzednie. Zachowanie się oskarżonej przed sądem, tylko na jej korzyść mogło przemawiać. Gorgonowa była w całej tej sprawie od początku do końca szczera i uczciwa.

Następnie obrońca przedstawia tragedję życia oskarżonej od najmłodszych jej lat, aż do kratek więziennych. Sala sądowa ma swoją specjalną perspektywę, własną psychikę — nieprzychylną dla oskarżonych. Jeżeli panowie wyeliminujecie wszystkie dowody rzeczowe, które nie mają znaczenia dla sprawy, — zobaczycie, że wtedy postawicie pytanie:

KTO ZAMORDOWAŁ LUSIĘ?

Wina musi być pozytywnie stwierdzona. Prokurator odrzucił możliwość mordu seksualnego. Jednakże eliminowanie mordu seksualnego jest tak samo możliwe, jak i jego stwierdzenie. Tu analizuje obrońca orzeczenie biegłego prof. dr. Olbrychta co do mordów seksualnych, dochodząc do wniosku, że morderstwo seksualne w tym wypadku nie jest wykluczone. O symulacji mordu seksualnego wykonanego przez oskarżoną, mowy niema z samych jej zeznań. Wkońcu obrońca zlekceważył „złość psa" oraz mówił o „sprawie zeznań" Halemby.

Nie chcę nadużywać cierpliwości — nie było momentu w tej sprawie, żebym nie apelował do waszego uczucia. Macie obowiązek — macie prawo położyć na wagę uczucie. Tylko pamiętajcie o jednem. Wam wolno mylić się w waszem miłosierdziu, ale nie wolno mylić się w skazaniu oskarżonej. Dlatego ją uwolnicie. Przemówienie obr. dr. Ettingera było wysłuchane w wielkiem skupieniu. Było ono wspaniałym prawniczym wywodem.

Przew. zarządził pauzę do godz. 7 wieczór.

OBROŃCA DR. WOŹNIAKOWSKI MÓWI

Wśród wielkiego napięcia przy natłoczonej publicznością sali rozpoczął przemówienie obrońca dr. Woźniakowski.

Użył p. prokurator słów, że żelazny łańcuch poszlak wykazuje winę oskarżonej, ale przyznał, że oskarżoną na uczynku nie złapano. Ostrzegał p. prokurator, że głosy ulicy orgje wyprawiają. Pozwolę sobie niedomówioną część mowy p. prokuratora wyświetlić.

Pamiętam czas, kiedy zewsząd od publiczności na ten skromny odcinek płynęła nie litość ale współczucie z człowiekiem niezasądzonym. Bądźcie przekonani, że przez usta moje nie przejdzie słowo — litość, ale tylko słowa: Sprawiedliwości trzeba!

Kto śledził oskarżoną, kiedy przed kilkudziesięciu dniami zasiadła tu czerstwa i rumiana, teraz widzi zgiętą w kabłok postać, cień kobiety! Trzeba jej zaoszczędzić cierpienia. Wolno mylić się, ale tylko jeden człowiek siedzący na tej ławie oskarżonych, ma być mistrzem logiki według p. prokuratora. Widzieliście tę straszliwą lekcję logiki w ciągu rozprawy. Współczucie społeczeństwa dla oskarżonej nie jest równoważne z litością. Gdybyśmy przypuszczali, że wyrok mamy wyżebrać, nie wiem czyby ktoś z nas stanął do przemówienia? czyby miał odwagę kończyć, żebyście panowie z litości ją uwolnili.

We Lwowie wszyscy zorganizowani szli przeciw oskarżonej. W Krakowie widzę budzenie się etyki, aby wymiar sprawiedliwości nie popełnił żadnego błędu, jakim ma być zasądzenie człowieka niewinnego. Jesteście wymierającą instytucją sądów przysięgłych. Nie prosimy Was o nic, tylko, abyście wzięli te akta i w sposób przedmiotowy i bezstronny sprawę tę przejrzeli. Przewód przeprowadzony sumiennie przez p. przewodniczącego daje obraz prawdy. Śledztwo od samego początku było przeprowadzane bezprzykładnie z błędami. Powołuję się tu na słowa prof. Olbrychta.

Tu obrońca wykazuje błędy pierwiastkowego śledztwa od pierwszego jego momentu.

W przeszło godzinnym wywodzie krok po kroku wykazuje błędy, jakie popełniła policja od samego początku aż do końca.

Późna godzina w nocy. Obrońca dr. Woźniakowski przemawia dalej. Kończy już trzecią godzinę swego przemówienia. Mowy obrońcy Woźniakowskiego słucha audytorjum z wielkiem zainteresowaniem, gdyż są momenty niezwykle tragiczne, któremi potrafi obrońca zelektryzować publiczność. Oskarżona siedzi skulona i słychać od czasu do czasu ciche jej łkanie.

Dziś, t. j. w sobotę dalszy ciąg rozprawy. Zakończenie przemówienia obrońcy dr. Axera, oraz wyrok.

TELEGRAMY

—o—

PAKT O NIEAGRESJI MIĘDZY SOWIETAMI A MAŁĄ ENTENTĄ

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). „Izwiestja" donoszą, że w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania między Rosją a państwami Małej Ententy o zawarcie paktu o nieagresji. W ten sposób zostałyby usunięte przeszkody, które uniemożliwiały dotychczas zawarcie osobnego paktu między Rosją a Rumunją.

POMOC LEKARSKA DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). W ministerstwie opieki społecznej opracowywany jest projekt o nadzorze nad pomocą lekarską dla robotników rolnych.

WARSZAWA BEZ TAKSÓWEK

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). Dziś przez krótki czas Warszawa pozbawiona była taksówek z następującego powodu: Do gmachu ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża, gdzie mieści się Związek zawodowy szoferów, zwołany został wiec szoferów i właścicieli taksówek, na którym delegacja zdała sprawę z zabiegów u władz o umorzenie zaległości z tytułu funduszu drogowego. W czasie trwania wiecu taksówki nie wyjechały na miasto.

PROCES O SZPIEGOSTWO

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces o szpiegostwo. Oskarżeni są dwaj byli podoficerowie wojsk lotniczych Franciszek Arlik i Andrzej Strąg oraz Witold Mączyński. Byli oni swego czasu zagranicą w jednem z państw ościennych, następnie powrócili do Polski, gdzie złapano ich z kompromitującemi dokumentami szpiegowskiemi. Nie przyznają się oni do winy, twierdząc, że zostali zmuszeni do szpiegostwa przez wywiad obcego państwa. Oskarżonych bronią z urzędu adwokaci Gacki i Hofmokl Ostrowski. Na wniosek prokuratora sąd uchwalił przeprowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

Przygotowania do Zgromadzenia Narodowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 kwietnia.

W sali posiedzeń Sejmu poczyniono już przygotowania do odbycia Zgromadzenia Narodowego. Ponieważ w sali jest tylko 444 miejsc siedzących a Zgromadzenie Narodowe liczy 555 członków (444 posłów i 111 senatorów), ustawiono w przejściach między ławkami krzesła. Ustawiono 11 rzędów po 10 krzeseł.

TAJEMNICZA KANDYDATURA

Im bliżej do terminu Zgromadzenia Narodowego, tem więcej i nowych pojawia się pogłosek na temat kandydatur. Między innemi „Wieczór Warszawski" podaje, że ma być wysunięta kandydatura ustalona podczas pobytu p. Piłsudskiego w Wilnie. Ma to być przyjaciel Piłsudskiego z lat dziecinnych, ale nazwiska jego nie podają.

PRZEBIEG ZGROMADZENIA W RADJO

Polskie radjo zwróciło się do marszałka Sejmu o zezwolenie na transmisję przebiegu Zgromadzenia Narodowego przez radjo.

—ooo—

Porozumienie amerykańsko-francuskie

W SPRAWIE ROZBROJENIA I BEZPIECZEŃSTWA

Londyn, 28 kwietnia. Dzienniki londyńskie donoszą z Waszyngtonu, że między prezydentem Rooseveltem a Herriotem osiągnięte zostało porozumienie w kwestji rozbrojenia i bezpieczeństwa. — „Daily Herald" i „Daily Telegraph" donoszą, że Herriot miał zrezygnować z nowych gwarancyj bezpieczeństwa i zgodził się na znaczne obniżenie zbrojeń przez Francję, jednakże pod warunkiem, że Stany Zjednoczone wezmą czynny udział w opracowaniu planu bezpieczeństwa. Równocześnie Francja żąda zmiany angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej w sposób następujący: 1) w ciągu najbliższych dziesięciu lat Niemcy nie mogą podwyższyć swego stanu uzbrojenia ponad poziom ustalony w traktacie wersalskim, 2) w tym okresie miałaby stała komisja rozbrojeniowa dokładnie i stale kontrolować zbrojenia wszystkich państw. — Na wypadek uwzględnienia żądań wymienionych Francja byłaby gotowa przeprowadzić rozbrojenie jakościowe i ilościowe swej armji w dwóch etapach pięcioletnich. Korespondent „Daily Telegraphu" donosi, że porozumienie w tej sprawie między Rooseveltem a Herriotem było przyczyną odroczenia obrad komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. Chodzi mianowicie o wysondowanie opinji innych państw co do stanowiska, jakie zajmą wobec powyższego planu.

—ooo—

Stahlhelm przeszedł pod rozkazy Hitlera

Berlin, 28 kwietnia. W przemówieniu, wygłoszonem wczoraj wieczór przez radjo, przywódca Stahlhelmu Franz Seldte oznajmił, że przechodzi do partji hitlerowskiej. Równocześnie Seldte oświadczył, że razem ze Stahlhelmem poddaje się pod władzę i rozkazy Hitlera. Ci członkowie Stahlhelmu, którzy nie chcą się podporządkować jego decyzji, zostają zwolnieni z przysięgi na sztandar.

„NAMIESTNIK" HITLERA

Berlin, 28 kwietnia. Hitler mianował kierownika centralnej komisji politycznej partji hitlerowskiej Rudolfa Hessa swoim zastępcą i udzielił mu pełnomocnictw do samodzielnego załatwiania spraw partyjnych.

TAKŻE CENTROWCY PODDAJĄ SIĘ HITLEROWI

Berlin, 28 kwietnia. W mieście westfalskiem Unna przeszedł cały tamtejszy oddział partji centrowej zwarcie do partji hitlerowskiej.

GOERING POD ZARZUTEM PODPALENIA REICHSTAGU UCIEKA PRZED SĄDEM

Berlin, 28 kwietnia. Po bezskutecznej interwencji dyplomatycznej w Londynie z powodu artykułu „Manchester Guardian", zarzucającego Goeringowi zbrodnię podpalenia Reichstagu, — wydano dziś enuncjację oficjalną. Twierdzi ona, że zarzut ten jest oszczerstwem, ale poza tem ogranicza się jedynie do powtarzania znanych oskarżeń pod adresem komunistów, jako sprawców podpalenia Reichstagu, a wreszcie wyraża ubolewanie, że „tak znamienite pismo angielskie oddało się na usługi propagandy komunistycznej". O wdrożeniu skargi przed sądem angielskim, który niewątpliwie daje pełną gwarancję bezstronnego rozpatrzenia skargi, niema oczywiście żadnej wzmianki.

SAMOBÓJSTWO USUNIĘTEGO PROFESORA

Berlin, 28 kwietnia. Profesor uniwersytetu w Marburgu (Hesja) dr. Herman Jacobsohn, który przed paru dniami usunięty został przez pruskiego ministra oświaty Rusta ze swego stanowiska, z powodu pochodzenia żydowskiego, popełnił samobójstwo. Prof. Jacobsohn rzucił się pod pociąg pośpieszny i poniósł śmierć na miejscu.

BLAMAŻ Z ARESZTOWANIEM „ZAMACHOWCÓW" NA HITLERA

Berlin, 28 kwietnia. Prezydjum policji w Monachjum komunikuje, że aresztowany na granicy tyrolskiej Hindus i jego szofer, nie zamierzali dokonać zamachu na Hitlera, ani też nie planowali żadnego czynu karygodnego. Stwierdzono, że jechali oni do Monachjum na zakupy.

Berlin, 28 kwietnia. Aresztowani pod zarzutem zamiaru dokonania zamachu na Hitlera, Hindus i jego szofer — zostali dziś zwolnieni z aresztu policyjnego w Monachjum po niewinnem odsiedzeniu paru dni. Jechali z Włoch do Niemiec na zakupy. Nie uchroniła ich flaga włoska, pod którą jechali i dostali się do aresztu jako ofiary propagandy hitlerowskiej, która wszelkiemi sposobami pragnie wywołać wrażenie, że cały świat uwziął się, aby naród niemiecki pozbawić tak „cennego skarbu", jak „wódz" Hitler".

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 28 kwietnia. Po odroczeniu obrad nad częścią pierwszą angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej, dotyczącej kwestji bezpieczeństwa komisja główna konferencji rozbrojeniowej przystąpiła dziś popołudniu do obrad nad częścią drugą — techniczną.

ZWYŻKA DOLARA W STOSUNKU DO FUNTA

Londyn, 28 kwietnia. Przy tendencji zwyżkowej kurs dolara na rynku londyńskim utrzymywał się dziś w południe w stosunku 3'71 i 3'74 do funta szterlinga. Sfery finansowe są zdania, że obecny kurs dolara odpowiada już zdewaluowaniu, odpowiadającemu nowym warunkom amerykańskiej polityki finansowej i w praktyce nie da się kursu dolara zepchnąć poniżej obecnego poziomu.

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 30 bm. wyświetla popularne kino Muzeum dla TUR potężne arcydzieło produkcji amerykańskiej, monumentalny film dźwiękowy doby współczesnej:

„NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN"

w nowem uzupełnionem wydaniu. Gigantyczna epopea mąk i przeżyć w czasie wielkiej wojny światowej według nieśmiertelnego dzieła Eryka Marji Remarque'a. Przybądźcie, a zobaczycie straszne okrucieństwa wojny. Ponadto dodatki dźwiękowe i wesoła komedja. Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w niedzielę od godz. 3 popoł. w kasie Kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ ROBOTNICZĄ TUR W DNIU 1 MAJA

Tradycyjnym zwyczajem urządza TUR w całej Polsce jak również i w Krakowie, mieście kultury robotniczej powszechną zbiórkę uliczną na oświatę robotniczą. Nie trzeba Wam Towarzysze tłumaczyć, że trzeba nam pieniędzy. Nie mamy żadnych subwencyj, nie mamy żadnych źródeł dochodów, któreby nam służyły na umocnienie fundamentów gospodarczych naszej Instytucji. Do Was więc zwracamy się w dniu Święta robotniczego rzućcie choć grosz do puszki na oświatę robotniczą TUR. Pamiętajcie bowiem, że przez oświatę — do zwycięstwa idei, którą wysoko dzierży Polska Partja Socjalistyczna!

Zarząd TUR Kraków.

UROCZYSTA AKADEMJA TUR

W dniu 1 Maja, jako w dzień Święta robotniczego, odbędzie się w Domu Robotniczym (ulica Dunajewskiego 5) uroczysta akademja, urządzona staraniem org. ml. TUR. Na program złożą się przemówienia oraz deklamacje zbiorowe i widowisko sceniczne. Przybądźcie wszyscy na tę uroczystość. Początek o godz. 7 wieczór. — Wstęp wolny — datki na oświatę robotniczą.

POCIĄG WYCIECZKOWY NA TARGI POZNAŃSKIE. Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie organizuje wycieczkę na Międzynarodowe Targi Poznańskie z Krakowa, Tarnowa, Bielska i Cieszyna. Koszta przejazdu tam i zpowrotem wynoszą: z Krakowa: zł. 17.20, z Tarnowa: zł. 22.90, z Bielska: zł. 19, z Cieszyna zł. 21.60. Odjazd z Krakowa 5 maja o godz. 17, przyjazd do Poznania 6 maja o godz. 0.24. Odjazd z Poznania 7 maja o godz. 17, przyjazd do Krakowa 8 maja o godz. 0.20. Ze stacyj Tarnów, Bielsko i Cieszyn dogodne połączenia dojazdowe. Bilety sprzedają do 4 maja godz. 12 w Krakowie: Orbis, Polski Związek Turystyczny, Wagons-Lits-Cook i kasa osobowa zagraniczna na dworcu gł.; w Tarnowie, Bielsku i Cieszynie: Orbis. Przejazd wagonami pulmanowskiemi III klasy, wszystkie miejsca numerowane. Wagon restauracyjny w pociągu.

Bp. NACZELNY RABIN KRAKOWA KORNITZER zmarł w nocy z czwartku na piątek. Zmarły z powodu swojej czystości charakteru i bezstronności cieszył się w szerokich kołach żydowskich Krakowa powszechnym szacunkiem. Pogrzeb odbył się przy udziale olbrzymich tłumów.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

DLACZEGO KAŻDY POWINIEN MIEĆ AKCJĘ KRAKOWSKIEGO TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH. Piękną tradycją Krakowa było i jest kultywowanie sztuki i popieranie jej, oraz interesowanie się jej rozwojem. Pałac Sztuki przy pl. Szczepańskim jest tem środowiskiem, gdzie skupia się przeważna liczba mieszkańców miasta i okolicy i gdzie spędza się niemal obowiązkowo wolne chwile. Krakowskie Tow. przyj. sztuki, które niebawem będzie obchodziło ośmdziesięciolecie swego istnienia, jest tym wyraźnym znakiem kultury polskiej i jej świadectwem i dlatego jest tak ulubione przez wszystkich. Akcje tego Towarzystwa nabywa się niejako obowiązkowo, tem więcej, że dają one tyle korzyści. Wszak dziś w okresie, kiedy nie można pozwolić sobie na kosztowne podróże, właśnie w Pałacu Sztuki co trzy tygodnie można mieć doskonały przegląd sztuki. Ponadto każdy posiadacz akcji dostaje co roku bezpłatnie piękne artystyczne premjum, które oprawione, jest potem ozdobą wnętrza. Wreszcie co rok odbywa się losowanie oryginalnych dzieł sztuki, tak, że szczęśliwy posiadacz wygranej akcji znowu bezpłatnie otrzymuje oryginalny obraz lub rzeźbę znakomitego artysty. A akcja kosztuje na cały rok tylko 20 zł. 50 gr. W dobrze zrozumianym interesie własnym należy przeto jak najszybciej zaopatrzyć się w te akcje, które

sprzedaje codziennie kancelarja Pałacu Sztuki (pl. Szczepański 4). W okresie zbliżającego się jubileuszu powinien każdy posiadać taką akcję, przyczyniając się w ten sposób do rozrostu Tow. i sztuki polskiej, która wszak odgrywa w naszem życiu wielką rolę. A więc każdy niech ma akcję!

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Marjan Machłowski, 16-letni pomocnik malarski, zajęty był malowaniem żelaznych poręczy przy schodach w domu przy ul. Rajskiej 22. Przy pracy ubezpieczył się przez uwiązanie się rzemieniem na sprzączce do poręczy od strony zewnętrznej. Jednak w pewnej chwili sprzączka zawiodła i Machłowski ze znacznej wysokości runął na bruk podwórza, doznając złamania czaszki. W stanie nieprzytomnym pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala na oddział chirurgiczny.

SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ. W nocy z 27 na 28 bm. odebrała sobie życie przez zatrucie gazem świetlnym 42-letnia Marja Pawełek, służąca, zamieszkała przy ul. Sebastjana 15. Powód rozpaczliwego kroku nie ustalony.

ATAK SZAŁU. Jakób Szop z Tarnowa dostał nagle na ul. Kopernika ataku szału, rzucając się na przechodniów. Wezwane pogotowie ratunkowe ubezwładniło szaleńca przez nałożenie mu kaftana bezpieczeństwa i przewiozło go do aresztów miejskich.

WRÓG ŚWIŃ CZWORONOŻNYCH. Onegdaj na stację kolejową Kraków—Grzegórzki przyszedł wagon świń, naładowanych w Zakliczowie (pow. Janów) dla bekoniarni w Krakowie. Otóż, jak się okazało, dziesięć sztuk z tych niewinnych zwierząt zostało przez nieznanego sprawcę w czasie transportu pokaleczonych nożami. Prawdopodobnie, dokonała tego dzieła krwawego jakaś dwunożna świnia ze względów konkurencyjnych. Szkoda wynosi około 300 złotych, a poniósł ją p. Fr. Karauc z Mielca.

Z PRZEMYSŁU POMAJOWEGO. — Alfredowi Stattmüllerowi skradziono dziewięć kur i koguta, wartości łącznej 150 złotych. Magdalenie Śmiech (niema się z czego śmiać) skradziono w Kasie chorych z kieszeni płaszcza portmonetkę z kwotą 21 złotych. — Do sklepu Jana Stamita, przy ul. Grzegórzeckiej, włamano się i skradziono znaczną ilość artykułów żywnościowych na sumę 450 złotych. Jadwidze Apatce skradziono z mieszkania trzy zegarki męskie, ubranie i 33 złotych. Szkoda wynosi 180 złotych. — Efroimowi Voglerowi w czasie

---

EMIL HAECKER 33

Historja socjalizmu w Galicji

Parlament się w Wiedniu zebrał, ale reakcja absolutystyczna podnosiła głowę i gotowała się do kontrrewolucyjnego zamachu na konstytucję. Rzewuski, jako socjalista, lekceważył równość polityczną bez równości społecznej, jako republikanin uważał „zasady konstytucyjne tylko za przejściowe formuły między absolutyzmem a republikańską udzielnością narodu". Ale właśnie dlatego, że konstytucję uważał za przejście do republiki, wzywał do obrony konstytucji. „Każdej rewolucji pierwszym sprawcą jest rząd — niechcący przychylić się upornie do żądań większości... Rząd poważający wolność stoi na podstawie nietykalnej; rząd przeciwny wolności zrzeka się bytu własnego". Ale widział, że rząd przeciwny wolności posiada w swem ręku skupione środki władzy i siły i istnienie konstytucji nie jest wcale zabezpieczone. „Społeczności narodowe tworzące rzeszę austrjacką postawione zostają w położeniu pełnem trudności. Musimy zarazem gruntować porządek konstytucyjny i walczyć z duchem reakcji. Rewolucja, obaliwszy rząd biurowładczy, nie zdołała dotąd utwierdzić własnego". Trzeba bronić wolności druku, zgromadzania się, petycjonowania, tworzenia komitetów i t. d., ale i te prawa konstytucyjne wyzyskuje rząd celem organizowania kontrrewolucji. „Dobijamy się do nich usilnie, a zdobyte stają się dla naszych przeciwników bronią wolnościobójczą". Nawoływał więc Rzewuski, żeby „organizować rząd konstytucyjny i usunąć na bok całe stronnictwo biurowładcze".

Zarzut, że socjalizm podkopuje narodowość polską, skłonił Rzewuskiego do obszernego wyłuszczenia swoich na tę sprawę poglądów. Uczynił to w świetnym artykule zasadniczym, zatytułowanym „Socjalizm i narodowość", napisanym z wielką siłą, a zamieszczonym w dodatku do Nr. 32 „Postępu" z 6 lipca. Na wstępie określa dążności socjalizmu, poczem tak ciągnie dalej:

„Będąc przeto nauką demokratyczną, rewolucyjną, socjalizm znienawidzony został od większości tych, którzy albo zachowują dla przeszłości poszanowanie synowskie, albo dla stosunków wynikających z przeszłości właścicielską miewają adorację".

Tłumaczy następnie, dlaczego socjalizm jest demokratycznym, i przechodzi do określenia rewolucyjności socjalizmu:

„Rewolucyjnym zaś jest socjalizm z tego względu, że odrzuca zasadę powagi, wołając każde przekazanie przed sąd rozumu i sumienia. Ale w działaniu nie chce środków rewolucyjnych, nie chce gwałtami opanować ludzkości, oświecić pragnie i przekonać, kładąc oświatę za warunek konieczny postępu materjalnego.

„Jednak teorja socjalna przeciwna wbrew szkole indywidualizmu, dziś jeszcze panującej, znienawidzoną została od tych, których zyskom zagraża, i od tych, których uczucia rani. Będąc nauką zastosowania Ewanielji do potrzeb ziemskich, socjalizm podlegnie podobnym oszczerstwom, prześladowaniom, wyszydzeniu i cierpieniom.

„Kto zapragnął teorję socjalizmu apostołować, ten niechaj zastanowi się sam nad sobą: czyli ma odwagę moralną, czyli z głębi duszy, niemal fanatycznie wierzy, że własną indywidualność poświęcić dla dobra ogólnego jest naszem przeznaczeniem, bez nadgrody, bez pomocy, bez sławy? Bo wychodząc z twierdzeń najpierwszych i postępując z konsekwencją, jesteśmy zmuszeni odezwać się wprost przeciwnie uczuciowości najpopularniejszej. Ideę ludzkości wynosząc, musimy atakować samolubstwa ludzi i narodów".

Ustęp powyższy jest jednem z najpiękniejszych wyznań wiary, jakie kiedykolwiek pojawiły się w literaturze socjalistycznej. Wielkość duszy, niezłomność wiary w ideał socjalistyczny, płomienne umiłowanie go i niezachwiana wola walki przeciw wszystkiemu i wszystkim o urzeczywistnienie tego ideału przemówiły tu z nadzwyczajną potęgą słowa.

Po tym wstępie przechodzi Rzewuski do właściwego tematu:

„Gdy nam tok pisania to ostatnie słowo pod pióro sprowadził, mówić będziemy o narodowości ze stanowiska socjalizmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przeprowadzki skradziono dwa lichtarze srebrne, wartości 380 złotych. — Józefowi Morgenbesserowi skradziono wózek ręczny, wartości 60 złotych. — Wreszcie dobrano się do inspektów Stefana Ganesa i zabrano pewną ilość rozsady kapusty.

ARESZTOWANO Izraela Fischlenzweiga z Łodzi pod zarzutem kradzieży garderoby, wartości 300 złotych na szkodę Henryka Majera.

USIŁOWANE WŁAMANIE DO RESTAURACJI WŚRÓD STRZAŁÓW. Do restauracji Wischnitzera przy ul. Grzegórzeckiej 7 usiłowali włamać się trzej „przemysłowcy" pomajowi. Już łomem oderwali kłódkę przy drzwiach, gdy zauważył tę robotę strażnik bezpieczeństwa i spłoszył „pracujących", którzy poczęli uciekać. Strażnik oddał za nimi trzy strzały, na odgłos których zjawił się posterunkowy i rozpoczęto pościg. Przytrzymano jednego z uciekających, a to Jana Szczepanika.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. W dniu dzisiejszym krakowski teatr występuje z prapremjerą siódmego z rzędu na naszej scenie utworu znanego i popularnego na scenach polskich dramaturga J. efa Wiśniowskiego, komedji „Dziesięcioro", która zostanie powtórzona w dniu jutrzejszym w niedzielę, na przedstawieniu wieczornem, w obsadzie premjerowej.

PRZEDŁUŻENIE GOŚCINNYCH WYSTĘPÓW MARJUSZA MASZYŃSKIEGO. Wobec dawno nienotowanego artystycznego sukcesu i wielkiego powodzenia u publiczności Marjusza Maszyńskiego w jego komedji „Tak — a nie inaczej" dyrekcji teatru udało się pozyskać znakomitego artystę jeszcze na trzy występy, które odbędą się w najbliższy poniedziałek i wtorek na przedstawieniach wieczornych po cenach popularnych, oraz we środę poraz pierwszy na popołudniowem przedstawieniu.

TEATR BAGATELA. Dziś w sobotę rozpoczyna gościnne występy operetka warszawska pod kierownictwem Marjana Domosławskiego i Tadeusza Laskowskiego operetką „Peppina" R. Stolza. Operetka Stolza należy do najcelniejszych utworów tego mistrza lekkiej muzyki i w misterny sposób kojarzy sentymentalizm szkoły węgierskiej z lekkością i komizmem melodji nawskróś nowoczesnych. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 do 1 i od 5 do 8 wieczorem.

SPORT

GARBARNIA—PODGÓRZE. W niedzielę 30 bm. o godzinie 4 popołudniu na boisku KS Garbarnia rozegrają drużyny Garbarni i Podgórza zawody o mistrzostwo ligi. Obydwie drużyny nie zyskały w dotychczasowych rozgrywkach żadnego punktu i dlatego spodziewać się należy ambitnej gry obu zespołów.

DRUŻYNA GIER SPORTOWYCH KRAKOWSKIEJ YMCA, posiadająca markę drużyny doskonałej technicznie, zwłaszcza w koszykówce, rozegra w niedzielę 30 bm. szereg spotkań w Tarnowie, a 2 i 3 maja w Lublinie z reprezentacjami klubów i szkół.

WYCIECZKA NARCIARSKA. Komisja międzyuczelniana wychowania fizycznego szkół wyższych w Krakowie organizuje dla słuchaczów i słuchaczek Wyższych Uczelni w Krakowie dwudniową wycieczkę narciarską w Tatry pod kierownictwem instruktora p. Wojciecha Florkiewicza. Wyjazd do Zakopanego nastąpi w poniedziałek wieczorem, powrót we środę w nocy. Wycieczka powyższa może być zaliczoną do państwowej odznaki sportowej. Koszty wycieczki (podróż) wynoszą 8 złotych. Zgłoszenia przyjmuje p. W. Florkiewicz w zakładzie antropologji Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Grodzka, naprzeciw kościoła św. Piotra) od godziny 10 do 12 w południe do poniedziałku do godziny 12 w południe.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH OKR PPS, KOMITETÓW DZIELNICOWYCH I MĘŻÓW ZAUFANIA odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, III piętro, sala TUR). Z uwagi na ważne sprawy uprasza się o jaknajliczniejszy udział.

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH ODDZIAŁ I i II odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

OTWARCIE PORADNI ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się w poniedziałek 1 Maja o godzinie 5 popołudniu (ul. Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro). Jawcie się licznie wszyscy, którym leży na sercu dobro rodziny robotniczej!

ŻYDOWSKA SOCJALISTYCZNA PARTJA ROBOTNICZA POALE SJON (ul. Józefa Sarego 23). W niedzielę 30 bm. o godzinie 7'30 wieczorem odbędzie się w lokalu „Merkar" (Krakowska 41) ogólne zebranie członków, sympatyków i młodzieży „Frajhajt". Porządek dzienny: Święto 1 Maja a proletarjat żydowski.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (siedziba Kraków), odbędzie się we wtorek 9 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu związkowym (Sławkowska 6, I piętro). Początek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) wybór władz Związku: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione (o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: Dziesięcioro".
Niedziela popołudniu: „Cyganerja"; wieczorem „Dziesięcioro".
Poniedziałek: „Tak — a nie inaczej".

BAGATELA

Codziennie: „Peppina", operetka Stolza.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem: Sobota, 29 bm.: Doc. Uniw. Jag. dr. Józef Reiss: „Koryfeusze muzyki" ,z ilustracją muzyczną).

KINOTEATRY

Adria: „Romeo i Julcia".
Apollo: „Złote sidła".
Atlantic: „Wielki myśliwy i prerje w płomieniach".
Dom żołnierza: „Jad miłości".
Muzeum, godzina 3: „Afryka mówi", godzina 7: „Na Zachodzie bez zmian".
Promień: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
Słońce: „Światła wielkiego miasta" (Charlie Chaplin).
Świt: „Sierżant X" (Iwan Możuchin).
Sztuka: „Gehenna kobiety".
Uciecha: „Na rozkaz kobiety".
Wanda: „Dziewczę z krainy burz".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota, 29 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon i komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt: „Wśród literatów słowackich" — wygłosi p. Stanisław Kaszycki. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Regula. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. — 22.05: Recital szopenowski. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Humor Paryża". 22.55: Komunikat meteorologiczny. — 23.00: Muzyka lekka i taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 30 kwietnia

10.15: Nabożeństwo z Wilna. 11.05 Odczyt misyjny. 11.20: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 13.00: Akademja z Wilna ku czci królowej Jadwigi. 14.20: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt z Warszawy: „Spacery i wycieczki z młodszemi dziećmi". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Koncert muzyki lekkiej. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty, wiadomości bieżące. — 19.10: Odczyt: „Od umizgania — groszy 24" — wygłosi p. Ludwik Świeżawski. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Smaczny chleb kłamstwa" — Winawera. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Audycja wesoła ze Lwowa. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Zarząd Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych
zarej. z odpow. udział. w Krakowie
zwołuje

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
(Zjazd Przedstawicieli)

który odbędzie się w sobotę dnia 13 maja 1933 r. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu własnym przy placu Matejki L. 8 — wejście od ul. Kurniki L. 1, II piętro,

z następującym porządkiem dziennym:

1) Ukonstytuowanie się Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu z działalności i zamknięcie rachunkowe za rok 1932.
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, uchwała w sprawie protokołu lustracji i udzielenie absolutorjum.
5) Uchwała w sprawie straty bilansowej. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań.
6) Zmiana statutu.
7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej i Zarządu.
8) Preliminarz na rok 1933.
9) Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.